Rok I. Nr. 37. Częstochowa, Środa 21 września 1932 r. Cena numeru 10 gr

ILUSTROWANY EXPRES CZĘSTOCHOWSKI

Największy organ demokratyczny niezależny woh kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny **Jan Baryłski.**

Ceny ogłoszeń: za wiersz milimetrowy przed tekstem 1 złoty, w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Drobne ogłoszenia po 5 gr. za wyraz. Najmniej 50 gr. || **Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 3.00**

Adres redakcji i administracji: ul. Panny Marji Nr. 41. Telefon 12. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070 Wiktor Monsiorski.

Oddział: Radomsko, ul. Żeromskiego 9. Czynny od godz. 8 do 18-ej.

Polityka Papena na modłę rządu cesarskiego

Manifestacje wojenne prowadzą do katastrofy.

BERLIN, 20. 9. „Vorwaerts" w artykule, omawiającym wrażenie noty angielskiej na Wilhelmstrasse, podkreśla, że rząd Rzeszy oczekiwał od Anglji neu tralnego zachowania się, a nawet popar cia niemieckiej akcji zbrojnej.

Obecny rząd Rzeszy — wywodzi organ socjalistyczny — prowadzi politykę zagraniczną, podobną do polityki b. rządu cesarskiego w czasie wojny, opar tej nie na faktach, lecz na fikcjach. W ostatnich tygodniach wydarzyły się w Niemczech wypadki, które zagranicą wywołały wprost katastrofalne wrażenie.

Do nich należą: 1) wojownicza mowa ministra Schleichera w Królewcu, podkreślająca „gotowość" Niemiec do obrony Prus Wschodnich, którą zagranica uważa za ultymatywne pogróżki, stwierdzające, iż Niemcom nie zależy zgoła na sukcesie dyplomatycznym i że gotowe są z własnej inicjatywy przejść do porządku nad traktatem pokojowym.

2) manifestacje Stahlhelmu w Berlinie.

3) zmilitaryzowanie organizacyj młodzieży przez oficjalne powołanie do życia t. zw. kuratorjum przysposobienia młodzieży z generałem na czele.

4) rozpoczęcie w chwili tak krytycznej dla Niemiec budowy pancernika „C"

MUSSOLINI U OJCA ŚWIĘTEGO.



Mussolini przyjęty został niedawno przez Ojca św. Na ilustracji przejazd Mussoliniego wśród szpalerów wojska i gwardji.

SPADEK BEZROBOCIA.

WARSZAWA, 20. 9 (PAT.) Według danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych na terenie całego państwa wynosiła w dniu 17 bm. 156.390 osób, co stanowi spadek w stosunku do poprzedniego tygodnia sprawozdawczego o 9.754 osób.

—ooo—

O POŁĄCZENIE TRZECH ORGANIZACYJ LOKATORSKICH.

WARSZAWA, 20. 9. (wł.) W stolicy toczą się pertraktacje przedstawicieli trzech związków lokatorskich, mające na celu połączenie organizacyj w jedno stowarzyszenie.

Fuzjata pozwoli rzeszom lokatorskim na skuteczniejszą walkę o obniżenie komornego.

—ooo—

GHANDI ROZPOCZĄŁ GŁODÓWKĘ.

BOMBAJ, 20. 9. (wł.) Gaandi rozpoczął dziś głodówkę. Według zapowiedzi skończy ją wraz ze śmiercią.

Wiadomość o rozpoczęciu głodówki przez Ghandiego wywołała wśród władz angielskich duże poruszenie.

B. PREZYDENT POLICJI BERLIŃSKIEJ OBRZUCONY POMIDORAMI

KOPENHAGA, 20. 9. (wł.) B. prezydent policji berlińskiej, Grzesiński przybył do Kopenhagi, aby wygłosić odczyt.

Na sali komuniści wszczęli awanturę. Gdy Grzesiński ukazał się na trybunie, został obrzucony pomidorami, poczem doszło do bójki.

Pod ochroną policji Grzesiński udał się do hotelu.

KUPCY WŁOSCY SZTYLETAMI POKŁULI AWANTURNIKÓW ŁÓDZKICH.

ŁÓDŹ, 20. 9. Wczoraj przy zbiegu ul. Kilińskiego i Ceglanej doszło do krwawej awantury.

Wracający wieczorem do hotelu Klukas trzej kupcy włoscy zostali napadnięci przez trzech awanturników, którzy wyśmiewali się z ich mowy. Wywiązała się awantura. Napastnicy Kazimierz Kłobus, Jan Ślusarczyk i Jan Pawłow rzucili się na włochów. Ci dobyli sztyletów i napastników poranili tak ciężko, że pogotowie musiało przewieźć ich do szpitala.

Policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia, kto wywołał zajście.

—ooo—

OGŁOSZENIE UPADŁOŚCI DRUKARNI „KURJERA PORANNEGO".

WARSZAWA, 20. 9. (wł.) W warszawskich kołach dziennikarskich dużą sensację wywołała wiadomość o ogłoszeniu przez wydział handlowy sądu okręgowego upadłości znanemu wydawcy p. Fryzemu, właścicielowi dziennika politycznego „Kurjer Poranny".

Formalnie upadłość ogłoszona została drukarni rotacyjnej przy ul. Marszałkowskiej, gdzie drukowany jest dziennik. Wyznaczeni już zostali syndycy masy upadłości.

—ooo—

Kto wygrał na loterji?

V klasa.

WARSZAWA, 20. 9.

10.000 zł. Nr.: 38359 40766.

5.000 zł. Nr. 112389.

Po 3.000 zł. Nr. 659 22499 33270 85813 107525 117764 137965 157384.

Po 2.000 zł. Nr.: 3037 40670 10136 16840 38684 45589 50254 53361 56207 76977 85517 97106 103191 105187 107012 118649 120689 122802 133160 148222 151839.

Po 1000 zł. Nr.: 2481 6441 9460 11006 13770 18520 25163 28896 32359 34631 35220 982 37543 39145 43186 51155 53717 55887 60897 63489 64300 69150 70291 75051 78216 84557 85351 91046 149 92843 93130 95092 96320 101972 106945 108923 964 114217 129205 134737 140076 143165 144002 149509 150586 152206 587 153800 157249

GORGONOWA MA CÓRKĘ.

Narodziny w szpitalu więziennym.

LWÓW, 20. 9. Nocy ubiegłej około godz. 2 m. 30 Gorgonowa urodziła dziecko w szpitalu więziennym.

Już około godz. 8-ej wieczorem siedząca z nią razem w jednej celi i odbywająca karę za niedozwoloną operację akuszerka Wagnerowa skonstatowała pierwsze objawy zbliżającego się rozwiązania.

Niezwłocznie zaalarmowała władze więzienne, które przeniosły Gorgonową do szpitala. Ale lekarza nie można było już sprowadzić, wobec czego wszystkich zabiegów dokonała sama Wagnerowa.

Dziecko Gorgonowej, płci żeńskiej jest ładne, zdrowe, ale małe, waży bowiem 4 kg.

Dziś rano u łoża chorej zjawił się lekarz i dokonał koniecznego zabiegu chirurgicznego, po którym stan zdrowia Gorgonowej poprawił się znacznie. Dziecko karmione jest z buteleczki i dopiero w czwartek oddane będzie matce.

O narodzinach dziecka zawiadomiono natychmiast telefonicznie inż. Zarębę, który bawi w Warszawie wraz z córeczką swoją Romusią. W pół godziny po zawiadomieniu inż. Zaręba połączył się telefonicznie ze szpitalem więziennym, prosił o podanie mu szczegółów i obiecał natychmiast przysłać pieniądze.

Gdy Gorgonowej powiedziano, że inż. Zaręba interesuje się swem dzieckiem, Gorgonowa odpowiedziała: — **Ten pan się teraz mną interesuje, a przecież przez niego tak cierpię i siedzę w więzieniu. Choć jest ojcem mego dziecka, tej krzywdy mu nigdy nie daruję.**

Przemysłowcy węglowi nie będą mogli podnieść cen węgla.

WARSZAWA, 20. 9. (wł.) W ministerjum przemysłu i handlu odbyła się dziś konferencja pomiędzy przedstawicielem rządu, dyr. Peche a przedstawicielami zarządów kopalni węgla z trzech zagłębi węglowych, w sprawie unormowania cen węgla.

Rząd stanowczo domaga się utrzymania t. zw. cennika letniego i nie dopuści do żadnej zwyżki cen.

Przedstawiciele przemysłu prosili o odroczenie konferencji, gdyż nie mieli uzgodnionego stanowiska co do propozycji rządu.

Obiecali w najbliższym czasie przedstawić cennik węgla według propozycyj rządowych.

Samochód syna Korfantego wpadł w grupę ludzi.

JEDNA OSOBA ZABITA, SZOFER SIĘ ZASTRZELIŁ.

KATOWICE, 20. 9. (PAT.) Dziś około godz. 3-ej popoł. wydarzyła się w Katowicach katastrofa samochodowa, skutkiem której jest kilka ofiar w ludziach.

Mianowicie szofer samochodu należącego do syna posła Korfantego, jadąc z ulicy Zamkowej w stronę miasta przy wymijaniu rowerzysty wpadł na stojącego na drodze handlarza lodów Jochema i 10-letniego syna nadsztygara Kubicy. Handlarz lodów padł trupem na miejscu, natomiast chłopiec odniósł lekkie rany. Szofer Henryk Machulec, widząc następstwa katastrofy z rozpaczy wystrzałem z rewolweru w skroń popełnił samobójstwo.

DWUDNIOWY STRAJK SKLEPIKARZY W ŁODZI.

ŁÓDŹ, 20. 9. (wł.) Właściciele sklepów spożywczych postanowili strajkować przez dwa dni, celem zaprotestowania przeciwko nakazowi starostwa, polecającemu opatrzenie produktów ceną i wywieszenie cennika w sklepach.

ABSTRAKCYJNA DYSKUSJA.

Niemieckie zbrojenia w teorji i w praktyce.

Wysuwając hasło „równości zbrojeń“ i inaugurując swą notą do rządu francuskiego prowokacyjny sezon polityki międzynarodowej — niemcy spekulowali na rozbieżność poglądów wśród wielkich mocarstw. Liczyli się z tem, że Francja oczywiście przeciwstawi się zasadniczo ich żądaniu „równauprawnienia“, Włochy je zasadniczo poprą, natomiast Anglja i Stany Zjednoczone zechcą wdać się w rozważania i rokowania na ten temat, a podczas tych rokowań — jak to dotychczas praktykowano np. w kwestji reparacyj, — znajdzie się formuła kompromisowa, dająca niemcom choćby część upragnionego prawa do zbrojeń.

Dla wywarcia bezpośredniego nacisku na wielkie mocarstwa, Niemcy zdecydowały się na dalsze posunięcie; nie starczyła im nota do rządu francuskiego. Postanowili tę notę poprzeć czynem Ogłosili mianowicie, że nie wysyłają więcej swej delegacji do Genewy na posiedzenie prezydjum konferencji rozbrojeniowej; zagrozili zatem bojkotem tej konferencji. Żywili przytem niepłonną nadzieję, że groźba bojkotu Genewy wywrze piorunujące wrażenie i skłoni mocarstwa do ustępliwości. Absencja Niemiec na konferencji rozbrojeniowej naruszałaby również możliwości porozumienia w całym szeregu międzynarodowych zagadnień, a więc i wrześniowa sesja ligi narodów i zapowiedziana na początek zimy wielka światowa konferencja gospodarcza spełzłyby na niczem.

Rachuby niemieckie, że groźba bojkotu Genewy będzie klinem, wbitym między Francję z jednej strony, a Anglję i Amerykę z drugiej — okazały się fałszywe.

Próba wymuszenia, przedsięwzięta przez Niemcy w drodze zapowiedzi bojkotu konferencji rozbrojeniowej, wywołała reakcję, ale w kierunku dla Niemiec zgoła nieprzewidzianym i zupełnie przez nie niepożądanym.

Bo oto rząd angielski ogłosił teoretyczną deklarację, w której wręcz odmawia racji zarówno niemieckiemu postulatowi „równouprawnienia“, jak i metodom, jakie w celu zrealizowania tego postulatu rząd niemiecki stosuje.

Deklaracja angielska stwierdza, że rozpętanie w obecnej chwili ostrego konfliktu przez groźbę bojkotu Genewy, jest zarówno niezrozumne“, jak i „nie na czasie“. Ale nietylko to! Analizując istotę sporu, tj. niemieckie żądania równości zbrojeń — rząd angielski oświadcza stanowczo , że „nie może popierać lekceważenia zobowiązań traktatowych“.

Oznacza to niedwuznacznie, że Anglja stanowczo sprzeciwia się wszelkim zakusom na postanowienia wojskowe traktatu wersalskiego i nie zamyśla godzić się na zachcianki niemieckiej kamaryli, pracej do uzbrojenia Niemiec dla celów odwetowych.

Deklaracja rządu angielskiego kładzie kres spekulacji niemieckiej na rozbieżność poglądów trzech wielkich mocarstw: Francji, Anglji i Stanów Zjednoczonych. Ponadto obala ona sugestje, kolportowane gorliwie przez prasę niemiecką, że właściwie wrogiem („Gleichberachtiung“ jest tylko Francja i jej sprzymierzeńcy, inne zaś mocarstwa byłyby skłonne zaaprobować tezy niemieckie. Odpowiedź Anglji kategorycznie i jasno przeciwstawia się takim domniemaniom.

Ale — i to musimy mieć wciąż na uwadze — deklaracja angielska jest wywodem o cechach nawskroś teoretycznych, mającym bezsprzecznie wielkie walory, jako odgrodzenie się Anglji od dyplomatycznych sugestyj niemieckich, jednak de focto nie mogącym zmienić, ani przeszkodzić temu, co od długiego czasu w Niemczech dzieje się na polu obchodzenia postanowień traktatu wersalskiego w dziedzinie militarnej.

Bo Niemcy prowadzą podwójną grę: jednocześnie zmagają się na forum dyplomatycznem o prawo do zbrojeń piszą memorjały, prowadzą przez swych ambasadorów rozmowy, grożą sparaliżowaniem obrad międzynarodowych itd.) — a jednocześnie faktycznie zbroją się i szkolą obywateli dla przyszłych swych miljonowych armij. A przykładów mamy wiele, nawet z dni ostatnich, jak rozporządzenia Hindenburga o obozach „przymusowej pracy“, będących właściwie odtworzenia aparatu mobilizacyjnego, lub najświeższy dekret o wprowadzeniu reżimu wojskowego w ćwiczeniach fizycznych w szkołach niemieckich i poddanie całego wychowania fizycznego w szkołach pod rozkazy generała reichswehry.

„Stahlhelm“ i „sturmabteilungen“, „reichsbanner“ i inne organizacje militarystyczne — wszystko to jest realizacją „równouprawnienia“, zanim jeszcze areopag międzynarodowy wypowiedział się o prawie do „równości zbrojeń“.

Anglja i Ameryka podzielają stanowisko Francji, uznając, że przyznanie Niemcom prawa zbrojenia się byłoby „tragicznym paradoksem“. Dobrze, że to zrozumiały. Jest to wielkie uspokojenie dla świata, że zakusy niemieckie spotykają się z tym teoretycznym sprzeciwem.

Ale mimo tego pozostaje otwarta kwestja faktycznego zbrojenia się Niemiec, omijania w praktyce postanowień traktatowych. Póki więc Niemcy nadal się będą zbroić, wszyscy, którym zależy na pokoju, wszyscy prawdziwi zwolennicy pacyfikacji Europy — nie mogą myśleć o obniżeniu własnego pogotowia zbrojnego.

Dlatego też ci u nas — więc np. panowie z PPS., którzy opowiadają się za redukcją tego pogotowia — póty nie mają najmniejszej racji w swem stanowisku, póki w Niemczech gen. Schleicher i jego pomocnicy realizują zamysły odwetowe.

Nie o to bowiem chodzi właściwie, jak się toczy niemiecka gra o prawo do zbrojenia się, lecz o to, że niemieckie siły zbrojne bezwzględu na traktaty rosną z dnia na dzień. **M.**

PAS CNOTY.

Czytaliśmy o pasach cnoty, w które zazdrośni rycerze zakuwali swe żony, wyruszając na długie wyprawy wojenne. Nikt nigdy, co prawda, nie zbadał, czy pasy te były naprawdę skuteczne. W każdym razie nieprawdopodobnem się wydaje, by takie narzędzie tortury znalazło zastosowanie w wieku radja, samolotów i elektryczności.

A jednak życie jest bardziej paradoksalne, niż najparadoksalniejsza sztuka Shawa. Bo oto przed sądem w Paryżu toczyła się rozprawa przeciw niejakiemu panu Littiere, który właśnie taki pas

zaaplikował swej żonie.

Mała ta, wątła, rudowłosa kobiecinka, zamężna od dwu lat, twierdzi, że od chwili ślubu mąż znęcał się nad nią w sposób najbardziej wyrafinowany. Z opowiadania jej wynika, że człowiek ten ma manję na punkcie niewierności małżeńskiej. Pod wpływem przeczytanych romansideł dopatrywał się wszędzie zdrady ze strony żony i codziennie, wracając do domu po pracy, bił ją, aby wymusić na niej wyznanie winy.

Po pewnym czasie sąsiedzi przestali widywać młodą kobietę i spostrzegli, że mąż, wychodząc z domu, *zamyka ją na dwie olbrzymie kłódki.*

Wszystkie te środki ostrożności jednak nie wydawały mu się dostatecznemi. Wkońcu wpadł na iście szatański pomysł. Zaprowadził żonę do ortopedysty i kazał jej za jej własne pieniądze, sporządzić pas cnoty, na wzór tego rodzaju instrumentów średniowiecznych.

Pani Littiere zeznała przed sądem. że odtąd codzień zamykał ten osobliwy przyrząd

na pozłacaną kłódkę.

Pewnego razu, dręczona i maltretowana kobieta, zmyliła czujność manjaka i wymknąwszy się z pod jego opieki, wniosła skargę rozwodową. Pozatem Littiere odpowiadał przed sądem za okrucieństwo i ograniczanie cudzej wolności.

Ów ortopedysta, który robił „pas cnoty“, wezwany w charakterze świadka, zeznał, że tego rodzaju przyrządy nie są niczem nadzwyczajnem nawet w czasach obecnych. Twierdzi, że od początku roku bieżącego zrobił ich

aż sześć sztuk.

No i ktoby to pomyślał!

Radjo na usługach wierzycieli.

Niech czytelnicy się nie obawiają. Tytuł ten wygląda wprawdzie groźnie, każdy przyzna jednak, że przez radjo trudno byłoby komuś zrobić zajęcie mebli albo nawet sprezentować weksel. A jednak...

Było to w małem amerykańskiem miasteczku Ithaca. Cała rodzina szanowanego kupca Smitha i on sam delektowali się pięknym głosem niejakiego Henryka Windsona, którego koncert nadawano właśnie przez radjo. Smith jednak był nieco roztargniony. Nie dawało mu spokoju nazwisko koncertanta, wymienione wyraźnie przez zapowiadacza.

— Windson, Windson... — medytował. — Skąd ja znam to nazwisko?

Nagle doznał olśnienia. Wstał, i zaczął szperać w szafie, w której spoczywały stare folja kont różnych klientów. Tam, pod właściwą literą znalazł dawno zapomnianą, pożółkłym atramentem zaksięgowaną pozycję:

„19 września 1909 roku Henryk Windson 35 dolarów za ubranie“.

Mr. Smith był przedewszystkiem kupcem. Odstawił więc radjo i podyktował córce następujący uprzejmy list:

„Do WPana Henryka Windsona, na ręce Broadcasting Company (Radjo) w Nowym Yorku. Chciałbym WPanu przypomnieć pewną drobną sprawę. W roku 1909 wysłaliśmy WPanu.... itd.“.

Po krótkim czasie otrzymał p. Smith bardzo uprzejmy liścik swego dłużnika, a w nim jako załącznik czek na 35 dolarów.

Od tego czasu p. Smith jest entuzjastycznym zwolennikiem radja.

Więcej kobiet niż mężczyzn na świecie.

Wydawnictwa statystyczne biura ligi narodów stwierdzają, iż przewyżka liczby kobiet nad liczbą mężczyzn istnieje na całej kuli ziemskiej, ale wyraża się w stosunku znacznie mniejszym, niż sądzą naogół.

Dla całego globu stosunek ten wynosi — 1003 kobiety na 1000 mężczyzn. Największą przewyżkę wskazują kraje europejskie, które brały udział w wojnie. Dla całej Europy stosunek ten wynosi 1067 kobiet na 1000 mężczyzn. W Rosji stosunek ten wyraża się cyfrą 1103 na 1000. Najniższą skalę wykazuje Holandja, gdzie na każde 1000 mężczyzn przypada 1013 kobiet. W Stanach Zjednoczonych na 1000 mężczyzn przypada 1038 kobiet. Natomiast w Afryce 984 kobiety przypadają na 1000 mężczyzn.

Tajemnica lasów w Potępie.

Sprawa zamordowania Piecucha i wyroku śmierci wydanego na jego morderców, wyroku, który potem został zamieniony na dożywotnie więzienie, nie schodzi z łamów prasy niemieckiej.

Obecnie socjalno - demokratyczny „Volksblatt“ zamieszcza szereg nowych informacyj, dotyczących zwłaszcza zasądzonego instygatora morderstwa, wójta Lachmana.

Już przed rozprawą chodziły słuchy, że na „czarnej liście“ hitlerowców znajdowali się oprócz Piecucha również dwaj przedstawiciele gminy: Schwinge i Słodzik oraz dwaj robotnicy: Świerzy i Pilarski. Nazwiska ich znaleziono na liście, którą skonfiskowano jednemu ze skazanych, Wolnicy. Wiadomo, że początek tej ponurej sprawy sięga lat 1921 i 1922, kiedy to morderca Seilmann wraz z kilkoma wspólnikami ukrywał się w lasach Potępy.

W lasach tych zamordowano w roku 1922 pewnego leśniczego, morderców nie udało się wówczas wykryć. Dopiero przed kilku miesiącami wśród okolicznej ludności odżyły znów pogłoski o tem morderstwie.

Opowiadano sobie, że pewien robotnik, należący do narodowych socjalistów, podejrzany o kłusownictwo, powiedział:

— Jeżeli Lachman i Gołąbek myślą, że mogą mnie oskarżyć, to doniosę policji, kto w r. 1922 zamordował leśniczego. Mogę nawet wskazać strzelbę, której wówczas użyto.

Schwinge znalazł się na czarnej liście dlatego, że zrobił doniesienie na Lachmana o fałszywe zeznania w sądzie. Słodzik zaś na kilka tygodni przed morderstwem w Potępie wskazał Lachmanna jako tego, który sprzeniewierzył 750 marek z kasy gminnej. Świerzy i Pilarski znowu mieli być zamieszani wraz z Lachmannem w jakąś aferę kłusowniczą, w której mieli świadczyć przeciw Lachmannowi.

Hitlerowcy usprawiedliwiali morderstwo Piecucha tem, że brał on udział w powstaniu śląskiem. Otóż jak stwierdza „Voss. Ztg.“ Piecuch w dwu pierwszych powstaniach udziału nie brał, a podczas trzeciego, jako 25-letni młodzieniec, pomaszerował z powstańcami i wrócił po trzech dniach do domu. W Gliwicach, gdzie, jak mu zarzucali hitlerowcy, miał denuncjować żołnierzy niemieckich, wogóle nigdy nie był.

Pani Żwirkowa w szpitalu
po tragicznych przejściach ostatnich dni.

WARSZAWA, 20. 9. Od soboty p. Agnieszka Żwirkowa, wdowa po ś. p. por. Żwirce, przebywa w jednym ze szpitali warszawskich. Życiu pani Agnieszki Żwirkowej nie zagraża niebezpieczeństwo. Jest zupełnie wyczerpana nerwowo i fizycznie wszystkiemi uroczystościami pogrzebowemi. Ponad siły wdowy był udział w 38 egzekwjach, odprawionych w czasie pogrzebu jej zmarłego męża. Lekarze twierdzą, że w ciągu 2-ch tygodni da się wzmocnić nadwątlone zdrowie p. Żwirkowej i że po kuracji szpitalnej powinna ona wyjechać na dłuższy odpoczynek.

Dwuletni Heniuś, synek p. Żwirkowej, znajduje się pod opieką kapitanostwa Komarów i przebywa w ich mieszkaniu w osiedlu lotniczem w Warszawie.

Na weksle sowieckie niema amatorów.
HUTY ŚLĄSKIE w KŁOPOCIE...

WARSZAWA, 20. 9. (wł.) Przed niedawnym czasem huty śląskie otrzymały zamówienia sowieckie na szyny. Sowiety należność uiściły wekslami, z których część z trudnością zdyskontowały w bankach europejskich, **na pozostałą część weksli natomiast niema amatorów.**

Sowiety na swoją rękę chciały te weksle zdyskontować, jednakże wszelkie zabiegi nie dały rezultatu.

W obliczu niebezpieczeństwa.

O gospodarczą obronność państwa.

Sytuacja międzynarodowa poczyna się znów zaostrzać. Przeciwstawność interesów poszczególnych państw i narodów przychodzi coraz bardziej do głosu i wydobywa się na plan pierwszy poprzez gąszcz nieszczerych frazesów o pacyfiźmie i międzynarodowej solidarności. Zupełne niemal bankructwo konferencji w Stresie dowiodło raz jeszcze, jak wielkie są przeciwieństwa na odcinku życia gospodarczego i jak egoistyczna polityka góruje nad tendencjami porozumień i kompromisu.

Na odcinku politycznym zarzewiem rosnących wciąż międzynarodowych trudności jest, jak zawsze, Rzesza niemiecka. Nie stoi z tem w sprzeczności fakt, że Niemcy są w tej chwili terenem zaciekłych walk wewnętrznych nietylko o władzę, ale i o przebudowę całego państwowego ustroju, że walki te przybierają często charakter jakby wojny domowej i wnoszą chaos w dotychczasową dyscyplinę zbiorowego życia niemieckiego. O ile bowiem chodzi o cele polityki międzynarodowej, front stronnictw niemieckich jest jednolity, od skrajnej poczynając prawicy aż po towarzyszy pana Scheidemana. Konsekwentna od lat polityka niemiecka zdąża do obalenia zasad traktatu wersalskiego i w tem niebezpiecznem dla pokoju świata dążeniu idzie — trzeba to stwierdzić bez ogródek — od zwycięstwa do zwycięstwa.

Po odniesionym sukcesie w sprawie reparacyj aktualizują Niemcy obecnie zagadnienie równości zbrojeń. Aktualizują je w sensie dwojakim. Z jednej strony w sposób oficjalny wysuwają swe żądania i usiłują uczynić je przedmiotem międzynarodowej dyskusji. Z drugiej strony stwarzają szereg faktów dokonanych, stojących w rażącej sprzeczności z zobowiązaniami traktatowemi. Dekret Hindenburga o militaryzowaniu młodzieżowych organizacyj sportowych i wychowania fizycznego, decyzja rządu Papena o rozpoczęciu budowy pancernika C świadczą dobitnie o tem, że Niemcy weszły zdecydowanie na drogę realnych przygotowań do wojny odwetowej, skierowanej oczywiście w pierwszym rzędzie przeciw naszym zachodnim granicom. Niedwuznaczna już gra idzie o tak wysoką stawkę, jak Górny Śląsk, Poznańskie i Pomorze.

Byłoby lekkomyślnym optymizmem oddawać się złudzeniu, że autorytet ligi narodów czy też odpowiednia postawa państw Europy zachodniej potrafi nałożyć potrzebne wędzidło agresywnym dążeniom Niemiec. To też wykreślić należy w dzisiejszej sytuacji ze słownika międzynarodowego pojęcie: bezpieczeństwa, którem tak często i tak chętnie żonglowano do niedawna w publicystyce i w czasie przeróżnych zjazdów i konferencyj.

Oceniając trzeźwo położenie międzynarodowe i tkwiące w niem możliwości i niebezpieczeństwa, dalecy być winniśmy od nastrojów lęku i bezradności. Z pewnością bowiem czynniki odpowiedzialne za przyszłość państwa nie dadzą się zaskoczyć możliwym a groźnym niespodziankom. Kierownicy naszej polityki zagranicznej przez odpowiednią rozbudowę systemu porozumień i sejuszów potrafią w znacznym przynajmniej stopniu odparować ewentualne niebezpieczeństwa. A jeśli mimo wszystko i w dalszym ciągu narodowa siła zbrojna ma być ultima ratio w stosunkach międzypaństwowych, **cały naród nasz otacza najserdeczniejszą opieką i miłością naszą młodą, dzielną, przyzwyczajoną do zwycięstw armję i wierzy, że potrafi ona murem swych piersi zasłonić ojczyznę i wywalczyć jej bezpieczeństwo i nienaruszalność granic.**

Wynikają z tej sytuacji jednakże inne jeszcze, bliższe obowiązki. **W okresie mobilizacji wszystkich sił i środków obronnych społeczeństwo pamiętać musi o konieczności wewnętrznej konsolidacji, opartej na ładzie, posłuchu i szeregowaniu się wszystkich dokoła naczelnych haseł służby dla państwa.**

Społeczeństwo pamiętać musi, że byt i siła obronna państwa opiera się nietylko na międzynarodowych porozumieniach i na przygotowaniu i bitności narodowej siły zbrojnej. W równej mierze zależy ona od zorganizowania, odporności i prężności sił gospodarczych państwa i społeczeństwa. Nie dość jest pocieszać się trafnem zresztą spostrzeżeniem, że konsekwentna i celowa polityka gospodarcza rządu prowadzi nas bez katastrofalnych wstrząsów poprzez rafy przeciągającego się kryzysu i wykazać że może szeregiem sukcesów, ni znanych państwom zasobniejszym i od stuleci okrzepłym.

Świadome swych obowiązków społeczeństwo musi z całem poświęceniem uczynić ze swej strony wszystko, by wspólnemi siłami przezwyciężać trudności gospodarcze. Każdy zator w obiegu wewnętrznym pieniądza, wywołany złą wolą i niesumiennością dłużnika, który płacić może, a płacić nie chce, jest grzechem przeciw państwu. Każda próba wygłodzenia państwowych kas skarbowych przez lekceważenie obowiązków obywatelskich płacenia podatków i danin, jest robotą destrukcyjną, pomniejszającą finansową obronność państwa. Szerzenie defetyzmu w sprawach gospodarczych, podatkowych czy kredytowych, jest godne zawsze, a zwłaszcza w dzisiejszej sytuacji, najcięższego napiętnowania.

Hasło sejmu czteroletniego: „skarb i wojsko“ odżywa w całej swej aktualności. Nakazem chwili staje się dbałość całego społeczeństwa o skarb Rzeczypospolitej i ochotne wypełnianie swych wobec tego skarbu obowiązków. W ręku nas wszystkich spoczywa siła obronna państwa.

Ra.

MIASTO POGRĄŻONE W MORZU.



Niezwykła katastrofa żywiołowa dotknęła miasto Nuewo Laredo w Meksyku. Jak widać na naszej ilustracji fale morskie zalały wiele ulic i zniszczyły szereg budynków. Wielu mieszkańców straciło życie, a wiele tysięcy pozostało bez dachu nad głową.

O właściwe stosowanie oszczędności

przez ubezpieczalnie.

W ostatnich czasach instytucje ubezpiecz. pod naciskiem trudności finansowych trochę już po niewczasie przystąpiły do różnych oszczędności w zakresie udzielanych świadczeń, stosując utrudnienia w korzystaniu z nich. Tak więc samo życie zmusza ubezpieczenia społeczne do zaciskania pasa. Jasnem jest jednak, że dopóki powyższe oszczędnościowe tendencje nie zostaną ujęte w ramy odpowiednio zmienionych przepisów ustawodawstwa ubezpieczeniowego, dopóty istnieć będzie niebezpieczeństwo, że będą one szły po linji najmniejszego oporu. Istotnie doświadczenie wykazuje, że wymienione poczynania są niejednokrotnie wysoce niesprawiedliwe, gdyż skupiają się nie na zbędnych lub mniej potrzebnych społecznie potrzebach ubezpieczonych, lecz na jednostkach, nie umiejących dochodzić swych uprawnień. W ten sposób ludzie, nie mający możności zapewnienia sobie pomocy prawnej, mimo niewątpliwej słuszności ich roszczeń, po bezskutecznych usiłowaniach odchodzą od kas ubezpieczeń z niczem.

O tem, jak dalece wygórowane są koszty administracyjne ubezpieczeń społecznych w Polsce świadczy niedawno ogłoszone sprawozdanie **lwowskiego zakładu ubezpieczeń od wypadków.** Mianowicie w r. 1930 koszty administracyjne zakładu wynosiły 6.1 milj. zł. wobec 5.8 milj. zł. w r. 1929 i 4.9 milj. zł. w r. 1928. Koszty te odpowiadały wydatkom na świadczenia w sumie 14.8 milj. zł., przekraczały więc 40 proc. wydatków na te świadczenia i bliskie były 30 proc. ogółu wydatków ubezpieczenia!!

W pozostałych instytucjach ubezpieczeniowych, wydatki na administrację nie wyróżniają się tak jaskrawo, jednak utrzymują się wciąż na wysokim poziomie, a to pomimo przeprowadzanej w ostatnich latach reorganizacji i wzmocnienia nadzoru państwowego.

Straszna statystyka wypadków

w kopalniach francuskich.

Ministerjum pracy we Francji ogłosiło urzędową statystykę nieszczęśliwych wypadków w kopalniach. Jak wynika z tej statystyki, na 1000 robotników, zatrudnionych w kopalniach, przypadają w roku 1931 aż 403 wypadki (w roku 1930 — liczba ta wynosiła 389), zatem 40 proc. robotników w kopalniach ulega wypadkom!

Według tej samej statystyki, w roku 1932 zabitych zostało w kopalniach francuskich 90 osób, 856 osób zaś odniosło tak ciężkie rany, że utraciło całkowicie zdolność do pracy. Ogółem łącznie z wypadkami drobniejszemi zanotowano w kopalniach francuskich w ciągu roku 42.914 wypadków.

W związku ze strasznemi cyframi, wykazanemi przez tę statystykę, organizacje górnicze we Francji wystąpiły do ministra pracy o utworzenie instytutu bezpieczeństwa w kopalniach, który badałby przyczyny nieszczęśliwych wypadków i wydawał zarządzenia, celem zwiększenia bezpieczeństwa.

Sprawa ta ma również wielkie znaczenie dla Polski, ze względu na znaczną ilość naszych robotników, zatrudnionych w kopalniach we Francji.

Pan Herriot

i czekoladowy następca tronu.

W Paryżu bawił ostatnio sułtan Marokka wraz ze swoim trzyletnim synkiem. Gdy p. Herriot złożył mu wizytę, spotkał na schodach hotelu małego następcę tronu, który mimo swej czekoladowej cery jest bardzo miłem i dobrze wychowanem dzieckiem.

Premjer francuski, chcąc zrobić mu przyjemność (a może i sobie, wiadomo bowiem, że przepada za dziećmi), wziął go za rączkę i udał się z nim na małą przechadzkę, która zakończyła się w oddziale zabawek dużego domu towarowego Louvre.

Tam zachwycony malec rzucił się z okrzykiem radości na mały „prawdziwy“ samochód, a Herriot, widząc zapał dziecka, kupił mu tę kosztowną zabawkę, pytając równocześnie nowego właściciela czy i on może usiąść w samochodzie.

— O, nie, ty jesteś za duży i za gruby — odpowiedział następca tronu marokańskiego — i tak zarazbyś wypadł.

Na pożegnanie, p. Herriot, który niósł pod pachą nabyty samochód, kupił jeszcze swemu małemu towarzyszowi ślicznego konika z masy papierowej, poczem obaj wrócili do hotelu, gdzie malec pożegnał swego szczodrego opiekuna dwoma serdecznemi pocałunkami „z dubeltówki“

KRONIKA

KALENDARZYK.

Wrzesień 21 Środa	Dziś: Mateusza Jutro: Maurycego Wschód słońca: 5.28 Zachód słońca: 5.45

RADJO

WARSZAWA.

Środa, 21 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Urz. kom. P. I. M. 12.45. Płyty. 15.00. Kom. gospod. 15.10 Pietruszka. 15.30. Kronika harcerska. 15.35. Chwilka morska i kolonjalna. 15.40. Prawdziwe opowiadanie o kotach. 16.05. Beethoven: Sonata w wyk. Hubermana i Friedmana. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Skrzynka poczt. 17.00. Utwory J. Straussa. 18.20. Odczyt z Poznania. 1.20. Muzyka tan. 191.0. Rozmaitości. 19.30. Kom. Tow. Zach. do Hod. koni w Polsce. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19.45. Skrzynka poczt. 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Tr. z Warsz. 20.35. Kwadrans lit. 20.50. Recital skrzypc. 21.50. Dod. do Pras. Dz. R. 21.55. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom lotn. 22.00. Muzyka tan. 22.25. Odczyt w jęz. franc. 22.40. Wiad. sport. 22.50. Muzyka taneczna.

KATOWICE.

Środa, 21 wrzenia.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12. 10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. z Warsz. 12.20. Płyty. 12.40. Kom. meteor. z Warsz. 12.45. Płyty. 14.00. Kom. gospod. 15.00. Kom. gospod. z Warsz. 15.10. Intermezzo muz. 15.40. Aud. dla dzieci. 16.05. Intermezzo muz. 16.40. Skrzynka poczt. 17.00. Koncert z Warsz. 18.00. Odczyt z Poznania. 18.20. Muzyka lekka z Warsz. 19.10. Rozmaitości. 19.25. Program na dz. następny. 19.20. Kom. Zw. Mł. Polsk. 19.35. Pras. Dz. Radj. z Warsz. 19.45. O bezpieczeństwie i higjenie w gospodarstwie domowem. 20.00. Aud. ze Lwowa. 20.35. Tr. z Warsz. 22.00. Program na dz. nast. 22.05. Intermezzo muz. 22.40. Wiad. sportowe. 22.50. Muzyka tan.

WARSZAWA.

Czwartek, 22 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Urz. kom. P. I. M. 12.45. Płyty. 15.00. Kom. gospod. 15.10. Muzyka rosyjska. 15.30. Kom. LOPP. 15.35. Muzyka lekka. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Wśród książek. 17.00. Koncert solistów. 18.00. Egea — kolebka cywilizacji. 18.20. Muzyka tan. 19.10. Rozmaitości. 19.30. Kom. Tow. Zachęty do Hod. koni w Polsce. 19.35. Prasowy Dz. Radj. 19.45. Kom. roln. 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Muzyka lekka. 21.20. Słuch. ze Lwowa. 21.50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55. Kom. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. 22.00. Muzyka tan. 22.40. Wiad. sport. 22.50. Muzyka taneczna.

—o—

OGÓLNA.

(o) **Posiedzenie komisji uzdrowienia gospodarki komunalnej.** We wtorek, dnia 20 bm. odbyło się pierwsze powszechne posiedzenie komisji uzdrowienia gospodarki komunalnej przy prezesie rady ministrów. Obradom przewodniczyć będzie prezes komisji, min. Maurycy Jaroszyński.

Komisja rozważała m. in. sprawę kosztów leczenia ubogich chorych przez związki komunalne, oraz kwestję kontroli nad instytucjami, które otrzymują od związków komunalnych subwencje.

(o) **Pensje urzędnicze w r. 1933 będą te same.** Do departamentu budżetowego ministerjum skarbu wpłynęły już prawie wszystkie projekty preliminarzy budżetowych na rok 1933-34. W nowym budżecie państwa pozycje wydatków na uposażenia urzędników państwowych utrzymane są w tegorocznej wysokości.

(o) **Przeciwko rewizjom podatników.** Organizacje kupieckie i robotnicze zdecydowały podjąć zbiorową akcję protestacyjną przeciwko wprowadzeniu rewizyj osobistych przez nowe przepisy o egzekucjach podatkowych.

Złożony będzie rządowi memorjał o znowelizowanie przepisów w sprawie rewizyj osobistych, które byłyby uzależnione od decyzji władz sądowych i dokonywane tylko przez komorników, a nie przez urzędników skarbowych.

(o) **Ku lepszej szkole typu polskiego.** Kuratorjum szkolne krakowskie poleciło wszystkim radom pedagogicznym opracować plan wychowania obywatelskiego na cały rok. Wszystkie zakłady przystąpiły do prac wstępnych nad tą sprawą.

—o()o—

Z Częstochowy.

— **Rejestracja rocznika 1914.** Dziś, w środę, dnia 21 września br. zgłoszą się do rejestracji ci, których nazwiska rozpoczynają się na litery L Ł N. Rejestracja odbywa się w magistracie (wydział rejestracji wojskowej, oficyna III piętro, pokój nr. 15) w godzinach od 8 i pół rano do 1 popołudniu.

Tłumy ludzi na pogrzebie ś. p. Janiny Kahlówny w Częstochowie.

POGRZEB ŚP. PPOR. ZYGMUNTA WRZESIŃSKIEGO ODBĘDZIE SIĘ DZIŚ O GODZ. 9 RANO

Wczoraj o godz. 9 rano odbył się pogrzeb jednej z ofiar wstrząsającej tragedji **śp. Janiny Kahlówny.** W pogrzebie wzięły udział tłumy ludzi, wśród których nie brak było **koleżanek zmarłej z pensji „Nauka i Praca", licznych znajomych, oficerów 7 p. a. l. itp.**

Już na godzinę przed wyruszeniem konduktu pogrzebowego przed domem, gdzie zamieszkują doktorostwo Kahlowie, poczęła się gromadzić publiczność. Znaczna część **ul. Dąbrowskiego wypełniona została po brzegi.** Trumna ze zwłokami śp. Janiny Kahlówny umieszczona została na karawanie, który tonął w powodzi żywego kwiecia. Kondukt pogrzebowy, odprowadzony na cmentarz przez księży prefektów **Tomaszkiewicza i Kiwacza,** poprzedzały liczne wieńce, niesione przez koleżanki zmarłej. Za karawanem postępowali rodzice, siostra, krewni i znajomi śp. Janiny Kahlównej., dalej publiczność.

Pogrzeb drugiej ofiary śp. porucznika Zygmunta Wrzesińskiego odbędzie się dziś o godz. 9 rano.

W obliczu majestatu śmierci.

Zadaniem i obowiązkiem prasy jest w pierwszym rzędzie szybkie informowanie społeczeństwa o wszelkich przejawach życia. Dodatnich czy ujemnych — wszystko jedno. Dlatego też, gdy tylko otrzymaliśmy wiadomość o nieszczęściu, jakie dotknęło całą Polskę przez śmierć ś. p. Żwirki i Wigury, wydaliśmy o tem dodatek nadzwyczajny.

W niedzielę w Częstochowie rozegrała się tragedja, która poruszyła całe miasto. Podawane z ust do ust „szczegóły", które przeważnie wylęgły się w fantazji ludzkiej, domagały się wprost jasnego oświetlenia tragicznego wydarzenia. Ponieważ skutkiem remontu maszyn, zgodnie z zapowiedzią „Il. Expres Częstochowski" w poniedziałek nie wyszedł, obowiązek więc dziennikarski nakazywał nam wydanie dodatku nadzwyczajnego z rzeczowem przedstawieniem całego zajścia, zwłaszcza, że inne pisma częstochowskie wychodzą dopiero po południu.

Należyte zrozumienie zadania prasy i spełnienie obowiązku dziennikarskiego przez wydanie dodatku nadzwyczajnego, wywołało niesłychane oburzenie „Słowa Częstochowskiego", które nie znajduje wprost **„wyrazu, określającego ten, bardziej niż nieetyczny wyczyn dochodowy „Expresu Częstochowskiego".** Kończąc swe nadzwyczajne wywody, „Słowo" znajduje pociechę w tem, że **„uczciwa opinja ze wstrętem** odrzuciła krzykliwie reklamowany dodatek „Expresu"...

I cóż mamy odpowiedzieć na te straszne zarzuty? Widać przecież, że oburzenie „Słowa" nie jest sztuczne, że na widok naszego dodatku wzburzyła się „posoka" w żyłach redaktorów „Słowa" i że musieli wykrztusić z siebie całą złość w słowach, którychby nie użyli, gdyby poczekali, aż „posoka" im ostygnie.

—

Wyrazu „posoka" używamy za przykładem redakcji „Słowa", która donosząc o ponurej tragedji niedzielnej, pisze, iż zwłoki jednej z ofiar leżały „w posoce krwi".

Tymczasem „posoka" — jest wyrazem, rzadko używanym w literaturze, często zaś przez lud i oznacza krew bydlęcą.

Z życia legjonistów w Częstochowie.

W lokalu własnym przy Alei Kościuszki 10 odbyło się walne zebranie częstochowskiego oddziału związku legjonistów. W zebraniu po raz pierwszy brała udział liczna grupa oficerów służby czynnej b. legjonistów z gen. M. Dąbkowskim na czele. Między in. byli obecni pp.: pułk. Myszkowski i ppłk. Sękara, mjr. Ring, kpt. Studencki i inni. Władze okręgu związku reprezentował pprok. dr. Rzadkiewicz z Sosnowca. Zebraniu przewodniczył major dypl. Ring, protokuł prowadził p. Stocki.

Sprawozdanie z działalności ustępującego zarządu przedstawił p. dyr. Kobyłecki, poczem kolejno z poszczególnych działów sprawozdania dali pp.: sekr. Nanys, skarbnik Tajster. Sprawozdanie komisji rewizyjnej odczytał p. Lubowicki. Na wniosek przewodniczącego zebrani jednogłośnie udzielili absolutorjum ustępującemu zarządowi.

Przed przystąpieniem do wyboru nowego zarządu piękne przemówienie wygłosił gen. Dąbkowski, wzywając legjonistów do rzetelnej pracy dla dobra związku i państwa w myśl wskazań komendanta Józefa Piłsudskiego. Następnie zabrał głos delegat okręgu, pprok. Rzadkiewicz, który podkreślił, że jest specjalnie zadowolony, iż uczestniczy w walnem zebraniu oddziału, który uważany jest za najlepszy w całym okręgu.

Zkolei przystąpiono do wyboru nowego zarządu. W tajnem głosowaniu (kartkami) na prezesa wybrany został p. dyr. Kobyłecki.

Do zarządu weszli pp.: kpt. Lelito, Nanys, Tajster, Feliks Watała, Lubowiecki, Prządka. Do komisji rewizyjnej — pp.: Wład. Watała, Łęgosz i Nowicki; do sądu koleżeńskiego pp.: dyr. Zbierski, Święcki i Poznański.

Nowowybranemu zarządowi na ręce prezesa, dyr. Kobyłeckiego złożył życzenia w imieniu oficerów służby czynnej płk. Myszkowski, wygłaszając również gorące przemówienie. W tym momencie major Ring oddał przewodnictwo dyr. Kobyłeckiemu, który ponownie przemówił, wskazując w pięknych słowach na program, cele i zamierzenia, jakiemi nowy zarząd w pracy swej kierować się będzie.

Odśpiewaniem „Pierwszej Brygady" i uchwaleniem wysłania depesz hołdowniczych do pana prezydenta Rzplitej, marszałka Piłsudskiego i płk. Sławka zebranie zostało zakończone.

— **Nocne dyżury aptek.** W nocy z dnia 21 na 22 bm. otwarte będą następujące apteki: p. Mandata i Nowaka, Stary Rynek nr. 2 i apteka p. Włosińskiego, ul. 7 Kamienic nr. 27.

— **Przedstawienie amatorskie klubu „Victoria".** W dniu 2 października w sali klubu „Victoria" przy ul. Panny Marji nr. 43 odbędzie się przedstawienie amatorskie, wykonane siłami klubu.

— **Zawody konne 7 p. a. l.** W nadchodzącą niedzielę o godz. 3-ej popołudniu odbędą się na Zaciszu doroczne zawody konne 7 p. a. l., które zazwyczaj budzą duże zainteresowanie w Częstochowie i gromadzą na Zaciszu całą elitę towarzyską naszego miasta.

— **Zebranie reprezentantów „Jedności".** W sobotę dn. 24 września o godz. 6-ej wieczorem w lokalu spółdzielni przy ul. 1 Maja nr. 6 odbędzie się ogólne zebranie reprezentantów dla dokonania wyboru rady nadzorczej spółdzielni.

— **Ze związku prac. kasy chorych w Częstochowie.** W sali obrad kasy chorych w Częstochowie odbyło się zebranie ogólne zw. prac. k. ch. w Częstochowie z udziałem delegatów z Radomska, Włoszczowy i Wielunia. Zebranie przyjęło do wiadomości protokuł komisji rewizyjnej i udzieliło absolutorjum poprzedniemu zarządowi. Nadto dokonano wyborów uzupełniających do zarządu, do którego zostali obecnie dodatkowo wybrani pp. Bolesław Walczak i Józef Sztymela.

— **Nieuczciwy inkasent.** Handelsman Modrka ((Aleja Kościuszki 27) zeznał w komisarjacie, że furman jego Lisowski Jan (Aleja Wolności 19) przywłaszczył sobie 217 zł. 70 gr. zainkasowanych za piwo, które rozwoził u niego.

— **Okradzenie pątnika z Poznania.** Poznańskiemu Walentemu, zamieszkałemu w Poznaniu, w klasztorze skradziono z kieszeni portmonetkę zawierającą 125 zł. i bilet kolejowy bezpłatny.

— **Pobita podczas wizyty u córki.** Bzymek Leokadja (ul. 1 Maja 2) zeznała w policji, że wczoraj matka jej Józefa Łebek (ul. Kręta 16) przyszła do niej w odwiedziny i tu została pobitą przez Bzymek Józefę i Kozioł Julję, zam. tamże.

— **Samowolna eksmisja lokatora.** Pinczyński Stanisław (ul. św. Rocha 51) zgłosił się ze skargą w komisarjacie, że gospodarz jego Kornberg samowolnie wyrzucił z mieszkania rzeczy jego w czasie kiedy był przez kilka dni na wsi.

— **Porzucony łup złodziejski.** Rozencwajgowi Judce (Dąbrowskiego 13) z młyna, mieszczącego się przy ulicy Tartakowej nr. 15-29 skradziono 37 kg. mąki, wartości 16 zł., którą następnie nieznani sprawcy kradzieży porzucili obok bramy tegoż młyna.

— **Nieporządek sanitarny w piekarni.** Za niezachowanie czystości przy wypieku chleba spisano doniesienie na Romana Strzałkowskiego (ul. Bor 33).

— **Pobita pani Florentyna.** Maron Florentyna zameldowała policji o pobiciu jej przez Sypka Bolesława, zam. w Małusach.

— **Przywłaszczył 4 owce.** Lewenhof Ita, zam. we Mstowie zgłosiła się na posterunek policji ze skargą o przywłaszczenie 4 owiec, wart. 40 złotych przez Karola Purgala, zam we Mstowie.

— **Drobne kradzieże.** Jankowskiej Stanisławie (Focha 52) Szuryn Karol, zam. tamże, skradł z piwnicy trzy rury od pieca, wartości 6 złotych.

— Zajączkowskiemu Tomaszowi zam. w Suchej, powiat Żywiec w parku Staszyca w czasie chwilowej drzemki na ławce skradziono z kieszeni 15 zł.

— Musze Janowi (Niska 12) z łąki obok toru kolejowego herbsko-kieleckiego, trzej nieznani sprawcy skradli dwie gęsi, wartości 8 zł.

Widmo szubienicy w Kielcach.

Dwóch sprawców napadu na kasjera w Zagnańshu skazano na karę śmierci

Onegdaj w sądzie okręgowym w Kielcach, rozpoczęła się sensacyjna rozprawa przeciwko zabójcom kasjera tartaku „Chalos" w Zagnańsku, Ernesta Mühlstoffa, który w dn. 3 lipca ub. roku, o godz. 2 popoł. na tartaku „Chalos" w Zagnańsku — w oczach 200 robotników został zamordowany przez bandytę przebranego za kobietę.

Rozprawa ze względu na charakter i sposób dokonania napadu, a także ze względu na obecność głównego sprawcy napadu Mikołaja Ślusarczyka, który w przeddzień wyznaczonej rozprawy na dzień 2 czerwca br. usiłował przesadzić mur więzienny i zbiec, wzbudziła ogromne zainteresowanie publiczności.

Na ławie oskarżonych zasiedli trzej główni sprawcy napadu: Mikołaj Ślusarczyk, lat 30, Kazimierz Płażewski, lat 28 i Krzysztof Kozioł, lat 32 oraz Jan Maćko, lat 23, Jan Jończyk, lat 25 i Władysław Wiech, lat 36.

Według aktu oskarżenia tło sprawy przedstawia się następująco.

Po przyjściu pociągu z Kielc do Zagnańska, o godz. 2 popoł. wyszedł z wagonu kasjer tartaku „Chalos" Ernest Mühlstoff z teczką zawierającą około 7 tys. zł. w bilonie. Na podwórzu podszedł do Mühlstoffa Ślusarczyk, który był przebrany za kobietę, dobył rewolweru i strzelił do Mühlstoffa.

Mühlstoff zachwiał się i upadł. Ślusarczyk w tedy w oka mgnieniu wyrwał mu z rąk teczkę i rzucił się do ucieczki.

W tym czasie wyszli z ukrycia Płażewski i Kozioł, który poczęli z rewolwerów ostrzeliwać robotników Bohaterski kasjer, pomimo otrzymanej rany oprzytomniał nagle, zerwał się i z rewolwerem w ręku począł gonić za uciekającymi bandytami, został jednak uderzony śmiertelnie kulą rewolwerową w usta i wyzionął ducha.

Bandyci podczas pościgu porzucili teczkę i zbiegli w las. Wszystko to działo się w biały dzień w oczach 200 robotników, którzy zupełnie potracili głowy i stali bezradni, przyglądając się bohaterskiej walce kasjera z bandytami.

Po długich dochodzeniach policja aresztowała morderców, którzy zasiedli przed obliczem sprawiedliwości. W toku rozprawy wyszło na jaw, że Ślusarczyk, Płażewski i Kozioł byli więźniami św. Krzyża i tam prawdopodobnie uknuli plan napadu. Jan Maćko był dozorcą tartaku „Chelos" i był wspólnikiem bandy, powiadamiając ją o wszystkiem co działo się na tartaku. Maćko w dzień napadu wystawił butelkę przed tartak, co było hasłem do wszczęcia krwawej roboty oraz zbałamucił robotników, którzy chcieli ścigać bandytów, mówiąc im, że posiadają oni granaty ręczne. W czasie śledztwa Maćko wskazał fałszywy ślad policji, wobec czego bandyci uszli bezkarnie.

Jan Jończyk, b. robotnik tartaczny, finansował całą robotę, przeznaczając na koszty 800 zł., wzięte jako spłata z majątku teścia.

Rozprawie przewodniczył sędzia Gajewski, wotują sędziowie: Skowora i Borowiecki, oskarża wiceprokurator Morawski.

Oskarżonych bronią z urzędu adw. Peczenik i Manela, z wyboru mec. Kubecki i Plebańczyk. Na rozprawę powołano 26 świadków.

Po odczytaniu aktu oskarżenia obrona w imieniu oskarżonych domaga się odroczenia rozprawy, celem wezwania jeszcze kilkunastu nowych świadków, sąd po naradzie uchyla wniosek obrony.

W drugim dniu procesu, po przesłuchaniu świadków, którzy złożyli zeznania obciążające oskarżonych i po przemówieniu prokuratora i obrony, sąd udał się na naradę, celem ogłoszenia wyroku.

Po przerwie sąd ogłosił wyrok, mocą którego **Mikołaj Ślusarczyk i Krysztof Kozioł** skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie, **Kazimierz Płażewski** na bezterminowe ciężkie więzienie, **Jan Maćko** na 10 lat ciężkiego więzienia, **Jan Jończyk** na 8 lat ciężkiego więzienia, **Władysław Wiech**, który odpowiadał z wolnej stopy, został uniewinniony.

Oskarżeni do ostatniej chwili nie przyznali się do winy i wyrok przyjęli spokojnie. Obrona zapowiedziała apelację.

Z RADOMSKA.

W poszukiwaniu zbiegłego męża.

NIEZWYKŁA HISTORJA W RADOMSKU.

Przy ulicy Przedborskiej w domu nr. 19 mieszka od kilkunastu miesięcy profesor gimnazjum Chodora u niejakiej Genowefy Nowakówny.

W dniu 17 bm. w godzinach wieczorowych przyjechała do pana profesora żona jego Paulina Chodorowa, która, według jej opowiadania, znajduje się w ciężkich warunkach materjalnych, mając na utrzymaniu dwoje drobnych dzieci i mieszka u brata we wsi Niwki Książęce (pow. Kępno, woj. poznańskie).

Pani profesorowa ulokowała się wraz z dziećmi w pokoju męża i czekała na przyjście jego do domu, lecz nie doczekała się, bo podobno pan profesor został o tem zawiadomiony i do domu na noc nie powrócił.

Dnia następnego, około godziny 11 przyjaciółka pana profesora, widocznie nie zadowolona z przyjazdu żony i dzieci pana profesora, zaczęła wypraszać z mieszkania p. Chodorową, która to od dłuższego czasu poszukiwała męża, pisząc listy do ministerjum WRO. oraz do wszystkich niemal kuratorjów szkolnych i dopiero dzięki przypadkowi dowiedziała się, że mąż jej jest profesorem w gimnazjum Stanisława Niemca w Radomsku. Wsiadła więc do pociągu wraz z dziećmi i przyjechała do Radomska, nie spodziewając się, że będzie przeszkadzało p. Nowakównie. Tym czasem ta postanowiła ją przemocą usunąć z mieszkania, do czego się wzięła z taką energją i zapalczywością, że potłukła porządnie p. Chodorową i rozbiła drzwi na kawałki. Dopiero dzięki interwencji policji, która sporządziła odpowiedni protokuł, wyrwano p. Chodorową z rąk Nowakówny, którą ludność z ul. Przedborskiej chciała zlinczować.

Pani Chodorowa po oswobodzeniu jej z rąk Nowakówny, zalana łzami, chciała wracać do brata na wieś, lecz dzieci jej (jedno liczy 6 lat, drugie 4) złapały się za sukienkę matki i płacząc prosiły, by nie odwoziła ich na wieś, ponieważ chcą zobaczyć tatusia, którego tak dawno niewidziały.

Przed domem cały dzień gromadziły się grupki ludzi, komentując zajście.

—oOo—

(r) **Józefa Szymczyk a nie Marjanna Maciejewska.** W dniu 17 b. m. w Nr. 134 podaliśmy wiadomość o dokonaniu kradzieży pieniędzy przez Marjannę Maciejewską z Częstochowy. Po przeprowadzeniu dochodzeń okazało się, że sprawczynią kradzieży jest Józefa Szymczyk, a nie Marjanna Maciejewska i nazwisko Maciejewskiej było podane, celem wprowadzenie policji w błąd.

Józefa Szymczyk pozostaje nadal w areszcie.

(r) **Porznięcie nożem.** Przechodzący ul. Mineralną Jan Podlewski, bez stałego miejsca zamieszkania, został napadnięty przez niejakiego Franciszka Pykę, który zadał mu kilka ciosów nożem i ulotnił się zanim na miejsce wypadku przybyła policja.

Rany zadane Podlewskiemu, należą do ciężkich.

(r) **Bójka przy ul. Krakowskiej.** Onegdaj przy ul. Krakowskiej wybuchła bójka pomiędzy Wiktorem Ofmanem, zamieszkałym w Radomsku przy ul. Nowej 13, a braćmi Joskiem i Jankiem Ofmanami.

Policja zajście zlikwidowała i sporządziła odpowiedni protokuł, który przedłożono starostwu celem ukarania Ofmanów za zakłócenie spokoju publicznego.

Roboty kanalizacyjno-kablowe w Częstochowie

oddano firmie krakowskiej.

Dyrekcja poczt i telegrafów w Krakowie uważa, że wszelkie roboty w podległym jej okręgu muszą być powierzane do wykonania firmom krakowskim.

Przetargi na roboty ogłaszane są w „Kur. Krakowskim", a że i o warunkach bliższych, dotyczących przetargów dowiedzieć się można na miejscu w Krakowie, więc rzemieślnicy i przedsiębiorcy z terenu województwa robót tych wykonywać nie mogą.

Przecież ogłoszenie o przetargu na budowę gmachu poczty i telegrafu w Dąbrowie, dyrekcja poleciła wywiesić na bramie magistratu!!!

O przetargu na roboty kanalizacyjno-kablowe w Częstochowie w związku z automatyzacją telefonów nie czytaliśmy również ogłoszenie ani w „Gońcu Częstochowskim", ani w „Słowie", przypuszczamy więc, że jeśli było jakie ogłoszenie o tem, to wisiało na bramie magistratu, a może i poczty i — rzecz prosta nikt o niczem nie wiedział.

A rezultat taki, że roboty te prowadzi firma krakowska, choć telefony w Częstochowie utrzymują się z opłat, składanych przez częstochowian.

Czy tak być winno? — niech odpowiedzą sobie na to nasi czytelnicy.

Zdaniem naszem z temi przywilejami krakowskiemi wielki czas już skończyć. Wielki czas!

Obrazki sądowe.

Walka na kije i trzepaczki...

CHOCIAŻ STARA, ALE JARA PAN ŚWIDOWA WYTŁUKŁA KIJKIEM PO GŁOWIE PANIĄ SABINOWĄ I JEJ CÓRKĘ LEOKADJĘ.

W jednym domu i w jednym korytarzu, przy ul. Mokrej nr. 12 mieszka pani Zofja Świdowa, lat 42 z dwiema córkami i pani Julja Sabinowa, lat 54, z córką Leokadją. Łączył je wspólny korytarz, a dzieliło całe morze nienawiści.

Panna Leokadja wypominała Świdównom, że się radują z narzeczonymi mojżeszowego wyznania, Sabinówny zaś także dość niepochlebnie wyrażały się o pannie Leokadji, postawnej i z gustem ubranej blondynie. Stąd powstawały częste nieporozumienia i kłótnie między dwiema rodzinami, aż pewnego razu doszło i do walki.

Panna Leokadja wychodziła z trzepaczką na podwórze, a stara Świdowa na jej widok bąknęła coś pod nosem, że przydałoby się jej samej skórę dobrze wytrzepać, żeby się po nocach nie włóczyła. Taką obelgę, oczywista, trudno ścierpieć, więc mimowoli stuknęła ją trzepaczką w plecy.

„Poczekaj, ja ci pokażę!" — rzuciła złowrogą groźbę Świdowa i pobiegła do mieszkania po drewienko, takie zwyczajne: z wiązki drzewa na opał.

Gdy panna Leosia wracała z podwórza, Świdowa — trach ją w głowę kijkiem! Zrobił się rwetes w całym korytarzu. Wybiegła Sabinowa z młodszą córką, krzycząc:

— Co pani robi, chce mi pani dziecko zabić?

Ale Świdową ogarnął wówczas jakiś szał zemsty. Nie zważając na krzyki zaczęła tłuc drewienkiem po głowie i matkę i młodszą córkę, kogo popadło, rzucając przytem niesamowite groźby:

— Wy takie a takie, ja was tu wszystkie trupem położę!...

Nie dotrzymała jednak groźby, gdyż wojowniczą Walkirję, która waliła kijem po głowie wszystkie są siadki, w porę rozbrojono.

Wyrwano jej z ręki morderczy patyk, którym wywijała na podobieństwo biblijnego Dawida, czyniąc ego oślą szczęką pogrom filistynów.

Zajście to znalazło swój epilog w drugiej sali sądu grodzkiego. Sędzia Ogrodnicki po rozpoznaniu sprawy skazał oskarżoną Zofję Świdową na 20 zł. grzywny i 2 zł. opłaty sądowej.

Ac.

Z KIELC.

(k) **Śmierć pod kołami pociągu.** Na przystanku kolejowym Wołów, pow. koneckiego, Wojtas Antoni — mieszkaniec wsi Barwinek, gm. Bliżyn, pow. koneckiego, usiłując wskoczyć na brek pociągu towarowego, dążącego w kierunku Końskich, wpadł pod koła tego pociągu, wskutek czego poniósł śmierć na miejscu.

(k) **Kradzieże.** Djamentowi Lejzorowi, zam. w Kielcach przy ul. Warszawskiej nr. 6, skradziono zegarek złoty, wart. 400 zł., 2 swetry, wart. 20 zł., oraz 150 zł. gotówki.

Duchy żądały okupu za pośrednictwem wróżki.

Sprytna cyganka wyzyskała naiwność włośsian.

W domu pewnego rolnika w małej miejscowości w Styrji pojawiła się pewnego dnia cyganka i zażądała od gospodyni 10 szylingów zapowiadając, że w przeciwnym razie

„stanie się nieszczęście“.

Została odprawiona z niczem, ale szczególnym zbiegiem okoliczności niedługo potem gospodyni upadła i złamała nogę. Wypadek ten wywarł w całej rodzinie głębokie wrażenie, szczególnie zaś przejęła się tem siostra gospodyni, żona młynarza, Amelja Zach.

I do niej też zawitała owa cyganga i oświadczyła jej, że nie zazna szczęścia i spokoju, dopóki duch pierwszej żony jej męża będzie chodził po świecie. Ona jednak (cyganka) może

zakląć ducha

i zmusić go do pozostania na tamtym świecie. Do tego potrzeba drobnostki: świecy, jajka i 200 szylingów.

Po odprawieniu guseł jednak cyganka wyjawiła rzecz przerażającą. Jeżeli młynarka nie dostarczy 700 szylingów, w przeciągu 8-miu tygodni znajdzie się

na katafalku.

Na dowód prawdziwości swych słów wróżka kazała młynarzowi rozgnieść jajko obcasem. Na podłodze pojawiła się trupia czaszka a na czole biednego młynarza wystąpiły krople zimnego potu. Nikt już nie wątpił w siłę nadprzyrodzoną wróżki, której też wręczono żądaną sumę.

Uważała ona jednak, że źródło dochodów, płynące z łatwowierności ludzkiej, może być dalej wyzyskiwane. Po upływie kilku tygodni bowiem przyszła powtórnie i odprawiła swe gusła, aby, jak mówiła, upewnić się, że duch zmarłej znalazł już wieczny spoczynek.

Podczas tych guseł pojawiła się na stole

tajemnicza ręka,

a cyganka objaśniła, że jest to właśnie ręka zmarłej, która żąda 800 szylingów. Tyle gospodarze nie mieli w domu, wręczyli więc wróżce połowę tej sumy.

Nieszczęście chciało jednak, a może „chciała“ tego i wróżka, — że w tym samym dniu zdechło w chlewie dwoje prosiąt. Rzecz prosta, że wieśniacy pożyczyli brakującej sumy, aby tylko uwolnić się od klątwy.

Cyganka zresztą zapowiedziała, że w stajni ich znajduje się

zakopany skarb,

który im z nawiązką wynagrodzi wszystkie pieniądze, przesłane „duchowi“ za jej pośrednictwem. Ale dopiero po upływie 20 tygodni można zabrać się do szukania tego skarbu. Oczywiście, że przeczekawszy termin, przeszukano całą stajnię i przekopano pod nią ziemię na znaczej głębokości. Nie było śladu skarbu. Ale i po cyganice wszelki

ślad zaginął.

Przyszła natomiast jej zastępczyni, która wśród rozmaitych praktyk zażądała od naiwnej pary 300 szylingów, gdyż — jak twierdziła —obecnie zagraża ich spokojowi

duch teściowej.

Ale nawet najnaiwniejszy człowiek może z czasem nabrać rozumu. Owi rolnicy kazali aresztować rzekomą zaklinaczkę duchów, która przed sądem przyznała się otwarcie, że chciała wyzyskać łatwowierność chłopów.

Osadzono ją na trzy miesiące w więzieniu. Pierwsza jednak wróżka cieszy się swobodą i zapewne naciąga takich, którzy jeszcze nie zmądrzeli.

Możliwość połączenia okręgu krakowskiego

i kieleckiego związku nauczycielstwa polskiego.

W ub. niedzielę odbyło się w Krakowie wspólne posiedzenie zarządów okręgu krakowskiego i kieleckiego związku nauczycielstwa polskiego. Omawiana była możliwość połączenia się w jeden wspólny okręg.

Województwo kieleckie nie tworzy samoistnej szkolnej jednostki ad ministracyjnej, a podlega kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego.

Wskutek tego nauczycielstwo napotyka na pewne trudności, gdy chodzi o interwencje w sprawach personalno - zawodowych i pedagogiczno - szkolnych. Połączenie jest pożądane również ze względów organizacyjnych i budżetowych.

Z ramienia zarządu głównego w posiedzeniu wzięli udział pp.: **wiceprezes poseł Juljan Smulikowski i sekretarz generalny Ludwik Suda.**

KATASTROFA LOTNICZA POD CROYDON.



W chwilę po wystartowaniu z lotniska Croydon pod Londynem, spadł i wrył się w cieplarnię hotelową, francuski samolot pocztowy. Lotnik poniósł śmierć, pasażer doznał ciężkich obrażeń.

FORUM MUSSOLINIEGO W RZYMIE,



które będzie pomnikiem dyktatora Włoch ma być wykończone na dzień 28 października, w którym to dniu przypada dziesiąta rocznica faszyzmu. Dzień ten będzie obchodzony przez włochów wyjątkowo uroczyście.

Romantyczna miłość córki chasyda.

Po ślubie uciekła z ukochanym.

Niedawno do policji śledczej Wil na wpłynęło zameldowanie kupca łódzkiego, znanego wśród chasydów łódzkich, Rozenasa, o ucieczce jego córki.

Jak wynikało z zameldowania Rozenasa, córka jego poznała w swoim czasie jakiegoś osobnika nazwiskiem Mazewski, który uwiódł mu córkę i namówił

do ucieczki z domu rodziców.

Młoda, niedoświadczona panna usłuchała uwodziciela, zabrała z szafy pancernej ojca znaczną gotówkę i pewnego dnia zginęła z Łodzi.

Od koleżanek zbiegłej córki ojciec dowiedział się, że wyjechała ona wraz ze wspomnianym Mazewskim w kierunku Wilna. Strapiony ojciec powziął wówczas podejrzenie, że córka wpadła w ręce handlarza żywym towarem, a ponieważ miała wyjechać w stronę Wilna, prosił on policję wileńską o zatrzymanie jej i

jej uwodziciela.

Zameldowanie Rozenasa nadeszło do Wilna jednak zbyt późno. Przeprowadzone bowiem dochodzenie policyjne wykazało, że zbiegła łodzianka rzeczywiście przebywała przez pewien czas w Wilnie, lecz wyjechała, obawy zaś Rozenasa co do tego, że Mazewski jest handlarzem żywym towarem, nie odpowiadają prawdzie, gdyż jak się okazało, z Łodzi przybyli oni do Wilna,

wzięli tu w tajemnicy ślub,

poczem wyjechali w kieruku granicy sowieckiej i najprawdopodobniej przeszli ją nielegalnie.

Przeprowadzone w dalszym ciągu dochodzenie wyjaśniło również powody, które spowodowały tę romantyczną ucieczkę. Rozenas jest chasydem i ma trzy córki. Zbiegła jest średnią. Przed rokiem zapoznała się ona z Mazewskim, no i strzała Kupidyna przeszyła jej serce. Ojciec sprzeciwił się ich ślubowi, bowiem w rodzinach chasydzkich jest we zwyczaju niewydawanie za mąż młodszej córki,

dopóki starsza jest jeszcze panną.

Chcąc jednak poślubić swego ukochanego i nie mając cierpliwości czekać, zanim starsza siostra wstąpi w związek małżeński, młodzi zbiegli z Łodzi i w Wilnie zawarli ślub.

HUMOR

MODERNIZM.

Redaktor:

— Kochany przyjacielu, wyznam ci szczerze, że nie rozumiem twego rysunku.

— Rysunku! — woła z oburzeniem młodzieniec — ależ to jest manuskrypt.

(Le Rire)

ZE SZKOŁY.

W książce klasowej zanotował inspektor uwagę:

„Uczeń Gotlieb Schüller pozostawiony na dwie godziny w klasie za to, że naśladował wymowę dyrektora i beczał jak koza“. (Ulk)

—

Sławny doktór X otrzymał ze wsi kartkę:

„Proszę przyjechać natychmiast, mój mąż ma odrę“. Następował adres.

Przyjechawszy na miejsce, lekarz stwierdził, że niema śladu odry, natomiast jest silny atak reumatyzmu.

— Dlaczego pani napisała, że mąż ma odrę, — zwraca się do żony pacjenta — kiedy jest reumatyzm?

— Ja to i sama wiedziałam, że reumatyzm. Ale to tak trudno napisać...

—

Mały Jurek przychodzi do stołu z brudnemi rączkami.

— Marysiu — mówi matka do służącej — proszę zaprowadzić Jurka do łazienki i umyć mu twarz i ręce. Po chwili w łazience rozlega się rozpaczliwy krzyk:

— Mamusiu, mamusiu, chodź prędko, ona myje mi także szyję.

—

— Córka mego szefa jedzie do Ameryki. Wychodzi tam zamąż za niejakiego Majera.

— Co ty powiesz? I na to, to ona musi jechać aż do Ameryki?

MĄŻ ZA MILJONY.

Powieść.

37.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Juljusz Claude w czasie nieprzytomności Henryki Dauray, córki miljonera, zniewolił ją po pijanemu w willi „Jaworowej“ pod Paryżem.

Magdalena Gallier odnajduje swego kochanka Juljusza hrabiego de Lucenay vel Merciera albo Brissona, utrzymującego się z gry w karty.

Młody hrabia - utracjusz i uwodziciel chce się pozbyć owocu miłości i dusi Magdalenę poduszką w ustronnem mieszkaniu, przylegającem do cmentarza. Sądząc, że Magdalena nie żyje, zakopuje dziecko, które dopiero przyszło na świat na cmentarzu pod osłoną ciemności.

Był jednak świadek tej zbrodni: Juljusz Claude, siedząc w domu po drugiej stronie cmentarza przy zwłokach zmarłej matki, widział popełnioną zbrodnię. Śledził nawet zbrodniarza. Policja wytoczyła Magdalenie proces o dzieciobójstwo. Juljusz Claude znalazł się w sądzie.

Po mowie prokuratora i obrońcy Magdalena została uniewinniona, a Juljusz Mercier skazany zaocznie na 20 lat więzienia.

Claude wzruszony przejściami nieszczęśliwej kobiety, pozbawionej dachu nad głową, chce jej wyjawić tajemnicę upiornej nocy i proponuje Magdalenie zamieszkanie w domu nieboszczki matki.

Magdalena przyjęła propozycję Juljusza. Zastanawiała się tylko co skłoniło Claudea do zajęcia się jej osobą.

Wydał jej się jednak uczciwy...

W mieszkaniu Claude pokazuje Magdalenie przez okno miejsce, gdzie Mercier zakopał dziecko. Magdalena rozpacza i z łkaniem opowiada Juljuszowi historję swego życia.

Późną nocą Claude opuszcza Magdalenę.

Claude obiecał przyjść nazajutrz. Magdalena po przespanej nocy, rano udała się na miasto i obszedłszy pracownie znalazła pracę.

W domu czekała ją niespodzianka: maszyna do szycia.

W willi „Jaworowej“ wszyscy są zaniepokojeni chorobą Henryki Dauray. Jedynie pokojówka Anusia zdaje się domyślać przyczyny niedomagań Henryki.

Zrozpaczony bankier wyjeżdża do Paryża po dr. Lamarre, narzeczonego córki. Wracają obaj pośpiesznie do willi „Jaworowej“.

— Przyprowadzam ci naszego przyjaciela Jerzego, którego jakimś wypadkiem zastałem w domu — rzekł do córki i uścisnął ją serdecznie.

— Proszę cię Jerzy, wejdź — zawołała pani Dauray.

Doktór, który przez delikatność zatrzymał się w drugim pokoju, przestąpił próg i szybko podszedł do łóżka Henryki.

Spostrzegłszy jej zmienione rysy i żółtą twarz, jak gdyby pociągniętą szafranem, nie mógł powstrzymać zdziwienia i zmarszczył brwi.

Wziął jedną rękę chorej, uniósł ją lekko i zaczął badać puls.

— Czy ma gorączkę? — zapytała pani Dauray.

— Niewielką... Więc ta mała chora nasza nie chce wyzdrowieć — rzekł, starając się wywołać uśmiech na swych ustach.

— Ależ tego tylko pragnę, kochany doktorze — odrzekła Henryka. — Rodzice niesłusznie się niepokoją, nich więc pan powie im, że niema żadnego niebezpieczeństwa i że to przejdzie prędko.

Jerzy z coraz wzrastającą uwagą wpatrywał się w twarz młodej dziewczyny.

— Gdzie pani dolega? — zapytał nagle.

— Nie potrafiłabym określić panu jasno — odrzekła Henryka, uśmiechając się — gdyż sama nie wiem... Czasami doświadczam jakiejś nieokreślonej niemocy w całem ciele, jakiegoś znużenia, jakby po męczącej drodze lub tańcach.

— Żadnego bólu w piersach?

— Żadnego bólu w piersiach? czasami czuję ociężałość krępującą ruchy.

Wyraz głębokiej boleści przemknął po twarzy Jerzego.

— Czy doświadczasz pani bólu w sercu?

— Często, prawie bezustannie.

— A czy wtedy występuje na skronie pot zimny?

— Występuje...

Lekarz zbladł.

— Czy nie doznaje pani wstrętu do niektórych pokarmów, dawniej ulubionych? — zapytał głosem drżącym, któremu napróżno starał się nadać pewność.

— Doznaję, doktorze... Dawniej niezmiernie lubiłam ciastka i cukierki, a dziś nie mogę na nie patrzeć.

— Boże mój!.. Boże mój!... — szepnął Jerzy.

— Miewam również dziwne fantazje i kaprysy, którym dawniej nie ulegałam nigdy. Nie lubiłam owoców, a teraz przepadam za niemi. Taki nieraz czuję do nich pociąg, że zdolnabym była je ukraść, byle tylko zaspokoić żądzę...

Lekarz przeciągnął ręką po swem wilgotnem czole. Twarz jego podobną była do twarzy pacjenta, poddanego jakiejś bolesnej operacji.

— Nie... — szepnął — nie, to rzecz niemożliwa... to byłoby straszne... a jednak tak jest...

Państwo Dauray nie słyszeli tych słów, ale ponury wyraz jego twarzy naprowadzał ich na myśl, iż doktór odkrył coś dziwnego, groźnego.

— Henryka musi być bardziej chorą, niż przypuszczaliśmy — my ślała pani Dauray.

— Cóż? cóż? Mów pan prędzej! — wołał eks-bankier, niezdolny dłużej panować nad sobą.

Jerzy stał jak skamieniały; chaos strasznych myśli tłoczył mózg jego.

Powoli podniósł głowę i stał milczący

— Co panu jest? Co panu się stało? — pytała przerażona pani Dauray.

— Nic... — wyjąkał — nic...

Słowa te, tak niezgodne z wyrazem jego twarzy, zamiast uspokoić, jeszcze bardziej zwiększyły niepokój rodziców Henryki.

— Ależ zastanów się, kochany doktorze — rzekła żywo Henryka — wyglądasz tak, jak gdybyś chciał w nas wpoić przekonanie, że jestem bardzo chorą.

Jerzy utkwił w nią wzrok prawie groźny, a uśmiech podobny do kurczu ściągnął jego usta.

— Ten spokój!.. ta zimna krew! — myślał — a jednak ja się nie mylę!

— Mów pan! Mów pan! — wołał eks-bankier tonem rozkazującym

— Pańskie milczenie zabija nas — dodała pani Dauray.

— Tak... — rzekł nareszcie głosem zdławionym i zaledwie zrozumiałym — powiem.. powiem wszystko... proszę pana — i wziąwszy eks-bankiera za rękę, pociągnął go ku drzwiom.

Matka, przerażona, chciała iść za nimi, lecz powstrzymał ją gestem.

— Nie, nie, pani... niech pani nie idzie... powiem samemu tylko panu Dauray.

— Jakto! — odrzekła nieszczęśliwa kobieta — jakto, ja nie mogę wiedzieć prawdy o stanie zdrowia mego dziecka!... Dajecie mi do zrozumienia, że życie Henryki jest w niebezpieczeństwie i nie chcecie mnie uspokoić, objaśnić mnie!

— Tylko samemu panu Dauray — powtórzył Jerzy.

Eks-bankier poprosił żonę, by pozostała.

— Chodźmy do pańskiego gabinetu — rzekł Jerzy.

Ogłuszony i pełen najwyższego niepokoju, Dauray chwiejąc się jak pijany, wprowadził Jerzego do swego gabinetu i zamknął drzwi za sobą

Młody człowiek ukrył twarz w dłonie; długo powstrzymywane łzy trysnęły z jego oczu, a z ust wydobył się jęk głuchy. Dauray, osłupiały, przez kilka chwil spoglądał na płaczącego lekarza, nie mogąc zrozumieć powodu.

Nagle, jakieś złowieszcze światło błysnęło w jego umyśle.

— Jerzy — jęknął — Jerzy, ty mnie przerażasz! Skąd ta rozpacz? Dlaczego te łzy? Czy Henryka stracona?

Młody człowiek odjął od twarzy dłonie i rzekł zimno:

— Nie... nie grozi jej nawet niebezpieczeństwo...

— Czy mówisz prawdę?

— Przysięgam panu!

— Więc w takim razie cóż się stało?

— Czy możemy mówić bez obawy, że nas kto usłyszy?

— Możemy.

— Czy jest pan pewnym?

— Najpewniejszym... Więc to, co masz mi powiedzieć, jest rzeczą tak ważną?

— Bardzo ważną... ważniejszą, niż pan może przypuszczać... Niech pan zamknie drzwi i rozporządzi się, by nikt nam nie przeszkadzał.

Dauray zamknął na klucz drzwi gabinetu i powróciwszy do doktora, głosem cichym powiedział:

— Mów teraz...

— Powiem, lecz proszę mi przyrzec, że zachowasz pan spokój...

— Przyrzekam.

— Niech pan siada... mam panu dać kilka pytań, na które proszę o odpowiedź.

— Odpowiem na wszystko, o co mnie zapytasz, mój drogi Jerzy, lecz wytłumacz się prędzej, prędzej...

— Henryka ma lat siedmnaście?

— Ukończy je w przyszłym miesiącu.

— A więc od dwóch już lat przestała być dzieckiem...

— Tak.

— Czy nigdy nie opuszczała rodziców?

— Nigdy. Nie oddawaliśmy jej nawet na pensję i udzielaliśmy edukację w domu... Przecież wiesz o tem tak dobrze jak i my.

— Od czasu jak opuściliście państwo Paryż zupełnie i osiedliście w Chennevieres, czy Henryka wyjeżdżała kiedykolwiek sama?

— Jednego kroku nie zrobiła po za willę, a przynajmniej po za park bez towarzystwa matki, mego lub swej pokojowej Anusi.

— Czy w tej ostatniej ma pan zupełną ufność?

— Bezwarunkową, gdyż zasługuje na to... Ale dlaczego dajesz mi pan te pytania, których celu ani odrobiny nie rozumiem?

— Niech pan poczeka... cierpliwości... Zrozumie pan powód i tak zawcześnie.

Przestrach p. Dauray zwiększał się.

— Przyjmuje pan tu wielu gości?

— Wielu... przecież wiesz o tem.

— A czy wielu młodych ludzi?

— Synów i siostrzeńców moich przyjaciół i braci przyjaciółek Henryki.

XL.

— Wielu z tych młodych ludzi starało się zapewne o rękę panny Dauray...

— Henryka jest piękną i bogatą, nie mogło więc być inaczej... lecz my odmawialiśmy stanowczo... Miałem inne widoki, a znasz je lepiej niż kto inny, bo dotyczyły się ciebie.

Doktór westchnął głęboko i mówił dalej:

— Czy między tymi konkurentami nie było jakiego, któryby się podobał Henryce? Powiedzmy wprost, któregoby ona kochała?

Pytanie to wydało się p. Dauray tak dziwnem, że spojrzał na Jerzego z podwójnem zdumieniem.

— Więc pan przypuszczasz, że to miłość jest powodem choroby mej córki?

— Tak... — odrzekł Jerzy, jakimś dziwnym głosem.

— To rzecz niemożliwa.

— Dlaczego?

— Henryka wie jak ją kocham, że gotów jestem spełnić wszelkie jej fantazje... Wie ona również, że gdyby oddała swe serce komu nie miałbym odwagi sprzeciwić się jej wyborowi... Ale, dzięki Bogu, nic podobnego nie zaszło. Jestem pewnym, że gdy Henryka wyzdrowieje szczęśliwą będzie, nazywając się panią Jerzową Lamarre.

Jerzy rzucił się nagle i spojrzał ponuro.

— Henryka nigdy nie będzie moją żoną! — rzekł głosem stanowczym lecz jakimś chrapliwym.

Dauray, jak gdyby źle słyszał, patrzał nań osłupiały.

— Czy ufałeś pan zawsze i dotychczas ufasz zupełnie swej córce?....

Eks-bankier stwał się coraz więcej blady.

c. d. n.

ZE SPORTU.

Na froncie walk o wejście do ligi

WARTA (Zawiercie) — PODGÓRZE (Kraków) 2:2 (2:0).

Sensacyjne spotkanie leadera grupy z outsiderem zgromadziło do 2000 widzów, żądnych zobaczenia pięknej gry. Oba zespoły walczyły niezwykle ambitnie, ale niestety i brutalnie. Gdyby nie świetna gra bramkarza gości, Warta uzyskałaby napewno zwycięstwo. Podgórze swoją akcję ograniczyło do defenzywy w pierwszej połowie gry i kilku wypadów po przerwie, z których uzyskało dwie bramki.

Goście rozpoczynają, lecz zaraz oddają piłkę Warcie, która w 7 min. uzyskuje pierwszą bramkę, zdobytą przez **Ślimaka** z podania **Bergla**. Następuje cały szereg dobrze pomyślanych wypadów na bramkę Podgórza. W 16 min. sędzia dyktuje karny za faul Podgórza, który **Gwóźdź** zamienia na drugą bramkę.

Po przerwie Warta chcąc utrzymać wynik, przechodzi do defenzywy, co jednakże źle się kończy. Kilka dobrze pomyślanych wypadów Podgórza kończy się uzyskaniem dwuch bramek, strzelonych przez **Kasina i Burdę**. Teraz Podgórze gra na zwłokę. Warta za wszelką cenę chce zdobyć trzecią bramkę, co się jednak nie udaje.

Z Warty wyróżnili się **bramkarz Gwóźdź i Ślimak**, z Podgórza bramkarz **Kasina** i prawy obrońca. Sędziował **Koziebudzki** z Sosnowca.

Po tym meczu sytuacja ostatecznie się wyjaśniła: mistrzostwo grupy zdobyło Podgórze, uzyskując 7 pkt., Warta zaś 3 pkt., gdyż mecz z I. F. C. został zweryfikowany jako w. o. dla Warty.

Na meczu doszło do burzliwych zajść. Podgórze zostało zasypane gradem kamieni. Niektórzy gracze zostali kontuzjowani.

* * *

Ł. T. S. G. (Łódź) — Legja (Poznań) 3:2 (0:1).

Gwiazda (Warszawa) — Polonja (Bydgoszcz) 2:1.

1 p. p. leg. (Wilno) — 76 p. p. (Grodno) 2:0 (0:0).

Polonja (Przemyśl) — Hasmonea (Równe) 2:1 (1:1).

Trwające już od kilku tygodni rozgrywki o mistrzostwo grupowe, wyłoniły już mistrzów w 3-ch okręgach a mianowicie: w okręgu lwowskim mistrzem została **przemyska Polonja**, w okręgu wileńsko - poleskim **1. p. p. leg.** i wreszcie w okręgu krakowsko - śląskim i Zagłębia Dąbrowskiego **Podgórze**. Tylko w okr. 4-ym poznańsko-warszawsko - łódzko - pomorskim, sytuacja jest nadal niewyjaśnioną, gdyż tak **ŁTSG.**, jak i **Legja (Poznań)** mają obecnie niemal równe szanse. Wprawdzie Legja ma 8, a ŁTSG. tylko 6 punktów, ale ten ostatni klub ma jeszcze dwie gry a Legja tylko jeden mecz do rozegrania. W razie równości punktów zadecyduje lepszy stosunek bramek.

Zaznaczyć trzeba, iż Legja doszła do 8 punktów dzięki walkowerowi za mecz z Polonją bydgoską (który zakończył się 1:1) naskutek udziału w nim nieuprawnionego gracza bydgoszczan.

ZE SPOTKAŃ PIŁKARSKICH W CZĘSTOCHOWIE.

W ub. niedzielę odbył się pierwszy półfinał o puhar p. dyr. Stalensa między „Victorją“ a „Turystami“. Zawody powyższe wygrała w pięknym stosunku 4:0 „Victorja“.

Przereklamowana drużyna „Turystów“ okazała się dla „Victorji“ b. słabym przeciwnikiem. „Victorja“ robiła ze swym przeciwnikiem wszystko co chciała i winna była wygrać w większym jeszcze stosunku. Zwycięska drużyna „Victorji“ okazała się b. dobrą w trójce napadu, gdzie Gątkiewicz, W. Prószyński, a szczególnie Kurek II wodzili rej na boisku.

Najlepszy na boisku był jak zawsze obrońca „Victorji“ Kurek I, który za piękną grę otrzymał frenetyczne oklaski.

Bramki strzelił Kurek Henryk 3, a Gątkiewicz 1.

Drugi półfinał między „Brygadą“ a „Skrą“ nie odbył się z powodu nieprzybycia na zawody sędziego. Natomiast odbyły się zawody towarzyskie między temi drużynami, które z powodu ciemności trwały tylko 40 minut i dały wynik 1:0 na korzyść „Brygady“.

K.

—ooo—

ŚLĄSK—ŁÓDŹ—KRAKÓW 364:195:191.

Rozegrany na boisku K. S. Cracovia trójmecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacjami okręgów lekkoatletycznych śląskiego, łódzkiego i krakowskiego zakończył się pięknym sukcesem lekkoatletów śląskich nad współzawodnikami tak w konkurencjach panów jak i pań. Również w rozgrywanym równocześnie meczu Śląsk — Kraków panów zwycięstwo bezapelacyjnie przypadło gościom nad kompletnie osłabioną drużyną miejscowych, która opierała się tylko na **Nowosielskim i Nowaku.**

Kraków i Łódź wystąpiły w osłabionym składzie.

Sensacją sportową dla Krakowa był start rekordzistki świata Wajsówny, reprezentującej barwy Łodzi. Niestety, zmęczona startem w sobotę w Warszawie i całonocną podróżą do Krakowa, nie mogła się zdobyć na lepszy wynik niż 37 m. 11 cm.

Wydawca WIKTOR MONSIORSKI. Druk. „Expres Zagłębia“. Sosnowiec.